

## Prenumerata wynosi:

we Lwowie:  
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 80 halercy;  
na prowincji:  
z jednorazową przesyłką: z dwurazową przesyłką:  
rocznie . . . 30 K — h . . . 36 K — h  
kwartalnie . . . 7, 50 . . . 9 . . .  
miesięcznie . . . 2, 50 . . . 3 . . .  
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen  
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Bogobojna Redakcja nie siera

Adres: „Dziennik Polski” — Lwów, plac Marjański 1. 7.  
Telefonu Nr. 171.

## DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

## Ogłoszenia.

za jeden wiersz petitiwy albo jego miejsce 20 halercy  
za jeden wiersz petitiwy w rubryce Nadesłane 40 halercy  
Drobne ogłoszenia po 3 halercy za słowo. Najmniejsze  
ogłoszenie 30 halercy.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne ko-  
munikaty po Kromie za jeden wiersz etitowy  
60 halercy.

## Numer pojedynczy:

we Lwowie: na prowincji:  
poranny . . . 3 halercy poranny . . . 5 halercy  
wieczorny . . . 5 halercy wieczorny . . . 10 halercy

## Kto winien?

Lwów 21 października.

Na jutrzejszym walnem zgromadzeniu Towarzystwa gal. Kasy oszczędności, toczy się będzie dyskusja nad sprawozdaniem komisji, wybranej przez walne zgromadzenie dnia 18 kwietnia 1901 r., w sprawie odpowiedzialności organów poprzedniego zarządu i organów Kasy. Do komisji tej należało 9ciu członków. Sprawozdanie, wygotowane przez referenta dra Józefa Pająka przedewszystkiem zaznacza, iż Kasa oszczędności poniosła największe straty w dziale pożyczek na zastaw efektów, względnie rachunków bieżących i w dziale lokacji wekslowych, oraz poniosła stosunkowo nieznaczne straty w dziale pożyczek hipotecznych. Mianowicie odpisała już Kasa 7 milionów koron z rachunków bieżących Stanisława Szczepanowskiego, prowadzonych na jego imię i na imię Fröhlicha i Kühnli, oraz z weksłów sp. Szczepanowskiego, Wacława Wolskiego i sp. Kazimierza Odrywolskiego, które to rachunki bieżące i weksle wynosiły dnia 31 grudnia 1898 r. łączną kwotę 14168.925 koron 28 h. Dalej odpisała Kasa z weksli znajdujących się w portfelu dnia 31 grudnia 1898 r. 571.470 k. 28 h. a nadto w bilansie za r. 1900 wstawiła rezerwę w kwocie 550.000 k. na pokrycie weksli wątpliwych. Odpisane sumy 7,571.470 kor. 28 h. stanowią faktyczne straty, a nadto jest rzeczą pewną że Kasa oszczędności poniesie w tych działach jeszcze dalsze straty, których wysokość dziś oznaczyć się nie da.

Komisja zaznacza, że nie ma nadziei, aby gwarancja p. Wolskiego za długi Stanisława Szczepanowskiego mogła mieć jakiś efekt pieniężny.

Straty te poniosła Kasa przez to, że były dyrektor Franciszek Zima udzielał pożyczek na rachunek bieżący bez zadanja pokrycia przepisane w statucie, oraz że przyjmował samowładnie weksle do skontu nie zważając na to, czy te weksle są zaopatrzone, jak tego § 31 wymaga, dwoma, za pewne nieznanymi podpisami i nie zapytując cenzorów wekslowych o wartość tych podpisów.

Jest rzeczą pewną — posiada sprawozdanie — że gdyby przy udzielaniu wszelkich pożyczek przepisy statutu były należycie wykonywane nie byłoby przyszło do strat przez Kasę oszczędności poniesionych; te przepisy zatem odpowiadają celowi.

Nie można tego jednak powiedzieć o postanowieniach statutu, odnoszących się do organów, które statut powołał do zarządu Kasy. Komisja stwierdza musi z ubolewaniem, że te postanowienia organizacyjne statutu były już od początku nieodpowiednie i z biegiem czasu stały się niestosowne i niepraktyczne. Statut powołał do współdziałania w zarządzie Kasy liczne organa, a nie określił wcale ich wzajemnego stosunku, wreszcie niektóre postanowienia statutu były wręcz ze sobą sprzeczne. I tak, chociaż § 36 dawnego statutu mówi, że sprawami Kasy zawiaduje pod naczelnym kierownictwem prezesa Tow. lub jego zastępcy: Towarzystwo, Wydział z Tow. wybrany i Dyrekcja, to jednak z tej zasady, że naczelnym kierownictwem spraw Kasy spoczywać ma w ręku prezesa, nie wysnuł statutu żadnych konsekwencji i nie zastrzegł mu żadnego wpływu na czynności Dyrekcji i w ogóle nie oznaczył stosunku prezesa do Dyrekcji, do naczelnego dyrektora, do dyrektorów zarządzających, do urzędników Kasy i do organów kontrolujących. Wydziałowi również nie zastrzeżono żadnego wpływu na czynności Dyrekcji. Były sprzeczności w statucie, gdyż według § 33 mianowanie cenzorów wekslowych należało do Wydziału, według § 51 zaś do Dyrekcji; gdy zaś w regulaminie z r. 1874 nie ma mowy o tej kwestji, przeto nie można ostatecznie roz-

strzygnąć, kto był powołany do mianowania cenzorów.

Przepisy statutu, odnoszące się do dyrekcji, były już od początku niestosowne i niepraktyczne i stały się jeszcze niestosowniejsze i bardziej niepraktyczne później, w miarę wzrostu czynności Kasy. Składała się ona z 9 dyrektorów i naczelnego dyrektora, lub jego zastępcy. Ponieważ była powołana do załatwiania wszystkich czynności bieżących, a zatem także udzielania pożyczek, przeto mogłaby była tylko w takim razie swe czynności prawidłowo załatwiać, gdyby się była zbierała na posiedzenie co dnia, lub co drugi dzień, gdyż interesenci nie mogli długo czekać na udzielanie im pożyczek. Tymczasem o odbywaniu tak częstych posiedzeń statut nie mógł myśleć, gdyż dyrektorowie mieli spełniać swe czynności bezpłatnie, nie podobna zaś wyszukać tylu osób i to kwalifikowanych, któreby bez względu na swoje interesy i zajęcie, mogły i chciały poświęcić tyle czasu dla spraw Kasy. Wskutek tego już z góry przewidzieć można było, że postanowienia statutu, odnoszące się do działania dyrekcji, muszą się stać iluzorycznymi i że agendy zastrzeżone kolegiatnemu traktowaniu przez dyrekcję, przejdą *per fas ac nefas* w ręce dyrektorów, urzędujących, których statut wprowadzał w § 53, nie określając jednak wcale zakresu ich działania, ani stosunku do innych organów Kasy. Skoro zaś ani prezesowi, ani wydziałowi Tow. nie zastrzeżono żadnej ingerencji w sprawach bieżących Kasy, przeto stało się to, co się stać musiało, mianowicie, że dyrektorowie urzędujący wykonywali, nie oglądając się na nikogo, czynności kolegiatnemu traktowaniu przez dyrekcję zastrzeżone, a w szczególności udzielali w ten sposób pożyczek na zastaw efektów i przyjmowali w ten sposób weksle do skontu.

Uchwalony w r. 1874 regulamin nie poprawił wadliwości statutu, zupełnie ignorował wadliwości ustroju Zakładu i popadł w błędy jeszcze jaskrawsze, niż statut Towarzystwa.

Z przepisów regulaminu prawidłowe były tylko przepisy, odnoszące się do udzielania pożyczek hipotecznych. Co się dotyczy otwierania rachunków bieżących, pozostawia § 12 regulaminu te czynności naczelnemu dyrektorowi, a więc jednej tylko osobie. Paragraf 13 znów oddaje te czynności w ręce pierwszego urzędującego dyrektora, którym był Zima. Nie normuje natomiast regulaminu stosunku tych dwóch osób do siebie, wskutek czego stało się to, że Zima wykonywał to prawo bez oglądania się na kolegów.

Również nie troszczy się regulamin o to, kto i w jaki sposób ma przyjmować do skontu weksle, nie troszczy się o cenzorów wekslowych i o to, kto ich ma mianować. Wobec braku w regulaminie przepisów uszczuplał sobie Zima prawo przyjmowania weksli do skontu i wyciągnął z tego dla siebie i swych protegowanych najdalej idące, a dla Kasy najgubniejsze konsekwencje.

Sprawozdanie podnosi, iż regulamin uchwalony w r. 1874 robią mimowolnie wrażenie, jak gdyby zostały zrehabilitowane na zamówienie Zimy.

Rozpatrzymy się więc w postanowieniach statutu i regulaminu, nie może nikogo dziwić, iż Kasa nie poniosła prawie żadnych strat w dziale pożyczek hipotecznych, a natomiast wykazuje miljonowe straty w dziale rachunków bieżących i weksli.

Nie mniej wadliwym był regulamin pod względem zarządzania kontrolą czynności dyrekcji i skontrolowania rachunków i Kasy instytucji. Istniały aż cztery organy kontrolne, a regulamin nie oznaczył ich wzajemnego stosunku. To też organa rewizyjne chcąc przystąpić do kontroli dawały się niejednokrotnie wprowadzać przez Zimę w błąd twierdzeniem, że już inny organ rewizyjny kontrolę przeprowadził. Wskutek tego mógł Zima bezkarnie dopuszczać się malwersacji.

Z tego jednak — czytamy w sprawozdaniu — nie wynika, jakoby te okoliczności wykluczały winę byłych organów i zarządu Kasy, gdyż nie ulega wątpliwości, że gdyby te organa pomimo braków w regulaminie, były wypełniły swe obowiązki, Kasa nie byłaby poniosła strat.

Ze stanowiska obywatelskiego i prawnego — czytamy w sprawozdaniu — przedstawia się w konkretnym wypadku wina byłych organów Zarządu i kontroli Kasy w ogólności następująco:

1. Najlejsza wina spada na tych członków Towarzystwa, którzy wskutek swego szczególnego stosunku do instytucji mieli obowiązek poznania wadliwości statutu, regulaminu i stosunków faktycznych instytucji, tego obowiązku jednak nie wypełnili, a wskutek tego także niczego w celu usunięcia tych wadliwości nie przedsięwzięli. W równym stopniu spada wina także i na tych członków, którzy spostrzegli te wadliwości, chcieli wprawdzie przyjąć z pomocą instytucji, nie zdobyli się jednak na potrzebną energję w celu usunięcia zlego.

Komisja opiera te zapatrywania na tem, że już według natury rzeczy jest obowiązkiem każdego członka, szczególnie zaś członka zostającego w szczególnym stosunku do instytucji, starać się o jej dobro według najlepszych swoich sił, że zatem od takiego członka można i trzeba wymagać, aby się obznajomił ze statutami, regulaminami i stosunkami faktycznymi instytucji i w razie potrzeby przedsięwziął wszystko, co leży w jego mocy, w celu usunięcia spostrzeżonych wadliwości.

Ze względu na wyżej przedstawione stosunki Kasy oszczędności, komisja stawia tylko na równi z tem zawinięciem tych członków towarzyszących, którzy spostrzegli wprawdzie te wadliwości i zabrali głos w celu ich usunięcia — lecz bez należytego nacisku.

Komisja nie może wprawdzie ekskulować tych członków byłego zarządu Kasy oszczędności, którzy zwracali uwagę na niektóre wadliwości, w Kasie oszczędności spostrzeżone, z tej przyczyny, ponieważ ich obowiązkiem było skutecznie przeciw tym wadliwościom wystąpić. Stwierdza jednak komisja, że pp. dr. Antoni Malecki, Bolesław Augustynowicz i Juliusz Mikolach niektóre wadliwości spostrzegli i na nie uważali zwracać.

Straty, przez Kasę oszczędności poniesione, pozostają jednak z zawinięciem tego rodzaju w bardzo dalekim związku i dlatego nie może być mowy o jakiegokolwiek dalszej odpowiedzialności tych członków, na których wina tego rodzaju ciąży.

2. Cięższe zawinięcie trafia tych członków, którzy wskutek swego szczególnego stosunku do instytucji mieli sobie statutem lub regulaminem nałożony obowiązek pozytywnego działania, a tego obowiązku nie wykonali lub wykonali go nieodpowiednio. Wina tych członków polega zatem w zaniedbaniu tego obowiązku. Jeżeli z takiego zaniedbania nie wynikły żadne straty dla Kasy oszczędności, nie można tem samem mówić o odpowiedzialności prawnej członków, którzy się takiego zaniedbania dopuścili, za straty przez Kasę oszczędności poniesione.

W wypadkach tego rodzaju zatem istnieje zawinięcie wyższego stopnia, lecz nie istnieje obowiązek wynagrodzenia strat przez Kasę oszczędności poniesionych.

3. Najcięższe zawinięcie spada na tych członków, którzy wskutek swego szczególnego stosunku do instytucji mieli sobie statutem lub regulaminem nałożony obowiązek pozytywnego działania, a tego obowiązku wcale nie wypełniali, lub wypełniali go nienależycie, jeżeli przewidywali lub przewidywać mogli, że z ich zaniedbania mogą wyniknąć straty dla instytucji. Jeżeli straty przez instytucję poniesione pozostają z tem zaniedbaniem w przyczynowym, choćby tylko pośrednim związku, następstwem

tego jest odpowiedzialność cywilna za te straty, o ile takowe z tego zaniedbania wynikły.

4. Wina i odpowiedzialność syndyka dra Godzimira Malachowskiego, zachodzi tylko w wypadku sprzedaży dóbr Rusocice i Bratkowice.

5. Ze względu na to, że § 57 statutu podaje Kasę oszczędności pod nadzór namiestnictwa i nakłada na komisarzy rządowych obowiązek należytego informowania się o toku spraw i stanie Kasy, tudzież czuwania nad tem, aby przepisom i statutem Kasę oszczędności obowiązującym, zadość się działo, a komisarzy rządowi tego obowiązku nie wypełnili, także ich zawinięciem jest widoczne.

Przechodząc do poszczególnych organów poprzedniego zarządu Kasy oszczędności, zauważa komisja w krótkości, co następuje:

1) Prezes dr. Antoni Malecki zawinił tem, że nie przeznaczał delegatów do kontroli innych oddziałów Zakładu, zamiast dwu, przeznaczał tylko jednego delegata do skontrolowania kas, nie zwolnywał posiedzeń wydziału, celem wysłuchania sprawozdań delegatów z komisji rewizyjnej wydziału, wreszcie, że nie czuwał ściśle nad przestrzeganiem statutu i regulaminu.

2. Zastępcy prezesa (s. p. dr. Jan Czajkowski i ks. Feliks Ziblocki) nie zawinił, bo faktycznie prezesa nigdy nie zastępowali.

3. Wydział (pp. B. Augustynowicz, Jerzy hr. Borkowski, J. Bykowski, Wład. Gubrynowicz, J. K. Janowski, s. p. ks. Kajetanowicz, St. Markiewicz, Edm. Mochnacki, dr. W. Opol-ski, s. p. Stan. Polanowski, dr. B. Radziszewski, dr. J. Rożański, Karol Schayer, dr. T. Skalkowski, K. Uhle, K. Winter i ks. Feliks Ziblocki) spotyka zarzut, że powinien był dostarczyć wadliwości statutu i regulaminu, a jednak ich nie dostrzegł. Winy przedmiotowej nie ma żadnej.

4. Dyrekcja (pp. Leon Bratkowski, dr. J. Dylewski, Fr. Franke, s. p. J. Mikolach, Tad. Romanowicz, dr. E. Romanowski, ks. A. Wasilewski, dr. E. Stroynowski i sp. Zacharzewicz) zawiniła przez to, że zezwoliła na ściśnienie swych praw i obowiązków ze statutu wynikających, nie dopiłowali, aby cenzorowie wekslowi fungowali itd. Zawinięcie to polega na zaniedbaniu pozytywnego działania, a o ile nie przyniosło strat Kasie oszczędności jest bezkarnie. Zarzuty te nie odnoszą się do dra Dylewskiego i dra Stroynowskiego.

5. Naczelnii dyrektorowie (sp. Aleksander Jasiński i sp. Władysław Zajackowski) nie wypełnili ani jednego swojego obowiązku statutem przepisane, a z zaniedbania tego wynikły pośrednio i bezpośrednio szkody dla Kasy oszczędności.

6. Zastępca naczelnego dyrektora dr. Erazm Romanowski wchodził w wykonanie swoich funkcji bardzo rzadko i żadnej winy nie ponosi.

7. Delegaci prezesa (dr. Radziszewski i sp. Jan Czajkowski) nie wypełnili obowiązków na nich ciążących, bo ściśle rewizji wcale nie przeprowadzali.

8. Komisja rewizyjna wydziału (Karol Schayer, Wład. Gubrynowicz i Jan Kaj. Janowski) przez zaniedbanie zupełne rewizji sprawiła, że straty poniesione przez Kasę oszczędności w przyczynowym pośrednim lub bezpośrednim związku z ich działalnością. Wskutek tego dopuścili się delegaci prezesa i członkowie komisji rewizyjnej Wydziału, zawinięcia karygodnego i odpowiadają prawnie za straty przez Kasę oszczędności poniesione.

9. Komisja rewizyjna walnego zgromadzenia nie ponosi zdaniem komisji żadnej winy.

10. Synd k dr. Godzimir Malachowski zastępował interesu Kasy oszczędności, a równocześnie i interesu swoich klientów,

którzy mieli zamiar zaciągnąć pożyczkę w Kasie oszczędności. A takie zastępstwo prywatnych klientów w sprawach, w których syndyk powinien być zajęć obiektywnie stanowisko, jest niepożądanem i niedopuszczalnem.

W tych sprawach, w których dr. Godzimir Malachowski swych klientów zastępował, wynikły dla Kasy oszczędności lub też groźba jej strat z powodu udzielania pożyczek na dobra Rusocice i Bratkowice.

Co się tyczy dóbr Rusocice, to otrzymał na nie p. Raszewski za pośrednictwem dra Malachowskiego i jego opinji prawnej 140.000 k., a to 120.000 k. jako pożyczkę hipoteczną, a 20.000 k. w formie hipotecznego kredytu wekslowego, pomimo, że taksatorowie ocenili dobra Rusocice na 240.000 k., a komisja uchwalila jako maksimum pożyczki udzielić się mającej 120.000 koron.

Na pożyczkę hipoteczną 120.000 straciła Kasa oszczędności 48.230 kor., a pożyczkę wekslową 20.000 kor. straciła całkowicie. Za te tylko ostatnią kwotę 20.000 kor., wprost przez dra Malachowskiego udzieloną, czyni go komisja prawnie odpowiedzialnym.

Co się zaś tyczy pożyczki Bratkowice, przy której zaciąganiu zastępował dr. Malachowski p. Kajetana Babeckiego, to taksatorowie ocenili ten majątek na 608.860 kor., a protokół oświadczenia podpisał pan Emil Breuer taksator, mimo, że dóbr tych wcale nie widział. Później szacunek ten podniesiono o kwotę 55.218 koron zupełnie samowolnie, a dyrekcja Kasy oszczędności udzieliła pożyczkę w kwocie 378.000 kor. Później wystawiono majątek na licytację, sama Kasa oszczędności nabyć go musiała, a straty na tym interesie dotychczas nie ustalone, wyniosą kwotę 17.000 kor., za które odpowiedzialny jest dr. Malachowski.

Wobec tego stanu rzeczy, występuje komisja z następującymi wnioskami:

1. Walne zgromadzenie wyraża ubolewanie z tego powodu, że członkowie wydziału galic. Kasy oszczędności nie spostrzegli wadliwości statutu i regulaminu i nie przedsięwzięli w celu usunięcia tych wadliwości.

2. Walne zgromadzenie wyraża również ubolewanie, że prezes Towarzystwa dr. Antoni Malecki nie czuwał dostatecznie nad ściśleniem przestrzeganiem statutu i regulaminu.

3. Walne zgromadzenie wyraża również ubolewanie, że członkowie dyrekcji Towarzystwa zezwolił na ściśnienie swych praw i obowiązków z regulaminu wypływających, że nie dopiłowali, aby cenzorowie wekslowi w Kasie oszczędności fungowali, że nie uchwalili w żadnym roku zasad, określających sposób załatwiania czynności Kasy, że nie zwrócili uwagi na sprzeczności, zachodzące między cyframi odnoszącymi się do portfeli wekslowego, wykazywanymi w zamknięciach rachunkowych za poszczególne lata i nie spostrzegli, że do protokołów z posiedzeń dyrekcji spisywanych, odnośnie do rachunków bieżących i portfeli wekslowego, wpisywano odmienne cyfry od cyfr przez Zimę na tych posiedzeniach ustnie przedstawianych.

4. Walne zgromadzenie wyraża dalej głębokie ubolewanie, że naczelnii dyrektorowie Kasy oszczędności naruszyli obowiązki nałożone na nich regulaminem dla Dyrekcji przez to, że nie żądali pokrycia przy zastawach i rachunkach bieżących, nie kontrolowali Kasy, nie przechowywali klucza od skarbca i nie postarali się o to, aby cenzorowie wekslowi prawidłowo fungowali i uznaje Walne zgromadzenie odpowiedzialność naczelnych dyrektorów względnie ich spadkobierców za straty przez Kasę oszczędności poniesione.

5. Walne Zgromadzenie wyraża również głębokie ubolewanie, że delegaci prezesa do kontroli czynności kasowych przeznaczeni, tudzież członkowie komisji rewizyjnej wydziału Towarzystwa w sprawozdaniach swych złożonych za lata 1893 do 1898 o odbytej rewizji Kasy oszczęd-

(83)

## PAN FILIP Z KONOPI.

## POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

## XVII.

W takt poloneza, który dziś w pieśń kolendową się przemienił i ze słowami: „W złote leży...” przez Polskę całą jest śpiewany; w takt poloneza, który ongi mianem Władysława IV. ochrzczony był, przez ganki i krąganki komnaty i korytarze, szedł król z Tecką Bylinową, a za nim Jasko z drużką starszą, a za nim pan Stefan Czarniecki z wojewodziną Bytomską, a za nim podkomorzy z kasztelanową Wieluńską, a za nim pan Filip z narzeczoną Kasperką i Kasper z panną Terlecką i dalej tak i dalej wili się on sznur wspa niałych, niby błyskawica przedziwna, o barwie tęczy, szeleście zbóż, pelen brzęku, szeleku i szumu, a powagi olbrzymiej i rycerskiej piękności. Król płatał i rozplątywał on zawieruche polonezową, to marszem bojowym uderzał w pierze, a jacy przed nim tłum taneczny, to dłoń sznuśniczka podawał, damom i kawalerom się kłaniał i już w rytm dźwięków pogodzonych dale szedł z królewskim uśmiechem na ustach, przy spadzie u boku, od brylantów się lśniącej, trzęsąc puklami ciemno-kasztanowatych włosów, aż się rozwinął „Nieskończony”, niby wiośnica, niby wicher pożądan, niby pragnienie

sere i dusz, którym kresu nie ma na całym przestworzu świata. Szły pary za parami, płatały się, rozdzierały, — w powolay polonezowy rytm szły, a wir panował, zamieszanie i barw zawieja. Tancerki przechodziły z rąk do rąk, iż żadnej dłoni niewieściej dłużej nad uśmiech nie można było w ręku zatrzymać, więc uśmiech trwał ciągle, kobiece ręce wlatywały i ulatywały jak motyle, aż dłoń Tecką znalazła się w uścisku Jaskowym i on już nie puścił jej, na czoło się wysunął, z dumą tryumfatora salę okrążył i płas zakończył.

Tecka, szczęśliwa swemu oddana, nie zapomniała o panu Filipie; raz wraz wrzok posyłała ku niemu i z trwogą, a niepokojem patrzyła. Lecz w tańcu czy przy uciechu, pan Filip nie okazywał przygnębienia żadnego, był jako głębia morska o lśnieniu, a cichej powierzchowności, a czy na dnie tam skorpiony się gryzą, rozbił ją się wiry o skały, fale rzyły brzdędy i przepaści — to tajemniczą pozostaje toplotę, zagadką duszy móż.

Ze zdumieniem patrzył Kasper Piwoński na przyjaciela swojego; ze stoker większym zdumieniem pan podkomorzy patrzył, jak pan Filip do Jaska podchodził, dłoń mu na ramieniu kładł, uśmiechał się i coś mu mówił wesoło. Przy uciechu kielich wznosił za zdrowie państwa młodych, po uciechu w ochoczy tan z Tecką poszedł, a gdy na chwilę, dla odpoczynku, siadł przy niej, ona uśmiechnęła się przez łzy i szepnęła:

— Panie Filipie! czy wy nie macie żalu do mnie?  
— Mam żal, żal wielki, żeście mi wcześniej

nie powiedzieli o inklinacji swojej, a trapiłście się tak długo.

— Jak to się stało wszystko? — powiedział, bo mi się zniem wydaje...

— O tem wam powie mąż, a że wam się nie śni, przekonacie się szybko.

— Wy... Jasko... Czarniecki... Król!... — szepnęła Tecka. — To jak w bajce czarodziejskiej... Ale wy mnie milujecie zawsze? — spytała szybko.

Pan Filip zachwiał się, jakby go kto nagle za krtań złusił, a cień szary na twarz jego upadł.

— Co wam? — zawołała Tecka.

— Nic... Żupan nieco ciśnie... Brylantowa szpilka ukłóła...

— Ale wy znajdziecie sobie żonę, panie Filipie? — błagającym głosem jakimś spytała go znów Tecka.

— A jakże!... wady mnie nie marnieć w samotności — odpowiedział wesoło.

I pochylił się ku Teckce.

— Weźcie odmiennie tę szpilkę brylantową na znak... przyjacieli... Przygodzi się ona Jaskowi, bo męska jest, ale przez wasze palce niech przejdzie.

Tecka drżąc wzięła.

— Dziękuję! — szepnęła Filip.

Ujął jej dłoń i pocałował, a dwie łzy duże z oczu jego spłynęły na rękę Tecką.

— Panie Filipie! — szepnęła. — Czy i te krople żupan wycisnął?

— Ważpanna bo chce, żeby miłowanie tak od razu przeszło! — zaśmiał się.

— Niedobra ja!

— Na tem jeno Jasko źle wyjdzie... Sły-

szysz waćpanna — muzyka gawota gra, a król z wojewodziną Bytomską do placu staje. Nie siedzieć i nam, gdy u najjaśniejszego pana taka ochota.

I tańczył z Tecką, uśmiechając się, a Jaskiem ją drażniąc, jakby nie było nic.

Król patrzył na pana Filipa, a wiedział, że więcej, niż wszyscy, niż podkomorzy sam. Do Czarnieckiego poszedł, oczyma na kasztelaną wskazał i rzekł:

— Oto mąż!...

Gdyby nie przybycie pana wojewody ruskiego i niespodziewane zjawienie się króla jęgosmici, podkomorzy Bylina nie poddałby się tak łatwo woli pana Filipa, a choć, jako szlachcice, danego zdzierżyli słowa — brakiem tchu, który mu pierś zaparł, rozdarciem szat i twarzy bładością, zmusiłby Teckę do zaparcia się miłości dla Jaska, do zerwania ślubu, do szukania drogi jedynej już dla niej, na której końcu zabiłaby mury klasztoru. Lecz dwa dziewczęsi tacy, jak król i Czarniecki, złamały upór Byliny. Klasztoru nie chciał, pana Filipa mieć już nie mógł, a Teckę, acz sercem dumna, ale miłował zawsze. A Jasko był piękny — i król go protegował; rycerską postawę miał — i pana wojewodę nad sobą. Nie zapomni o nim pan miłośnicy, a znaczy też coś i opiekunstwo takiego Filipa z Konopi. Te wszystkie myśli, jak łagodzące fale, przebiegły przez wzburzoną duszę podkomorzego — i wyciągnął dłonią przed siebie i błogosławieństwo ojcowskie dał.

Więcej przecierpiał, przewalczył więcej pan Filip.

W fatalny ów wieczór, gdy Jaska i Teckę szept posyłał i beczymy poculunek pochwylił — szal go ogarnął i chciał się pomścić, krwawo pomścić za krzywdę serdeczną, ból zadany, za ono rozwianie najpiękniejszego snu ze snów wspaniałych. Wiódł Jasko do dróg rozstaju i szepał:

— Musisz zginąć, musisz!...

A jednak chciał, by Jasko do miejsca kaźni nie doszedł; by wśród trzciny się ukrył, w ziemię się zapadł, rozplątał się w cieniach leśnych... a ten nieszczęśliwie nie zrozumiał tego myśli; zostawiony daleko, podbiegał sam; dłoń wyciągnął, dostrzegłszy Mękę Pańską i odezwał się pierwszy:

— Krzyż!...

Pan Filip zmysłów jeszcze nie zebrał, a już Jasko szaty rozdarł, szyję obnażył, przed onym krzyżem ukląkł, tak mu do śmierci spieszno było — i rzekł:

— Tnij, waćpan!

Tnij!...

W pierś rycerza dech się zaparł przed grozą onego postęku. Jak senny wydobyl z siebie... ciążby może, gdyby wzrok jego nie spooczył na rozpiętej na krzyżu, umęczonej postaci Chrystusa Pana.

Włos mu się zdebił, a szabla wypadła z rąk.

Jezus patrzył, żywym oczyma patrzył!...

Pan Filip runął na ziemię.

A wtedy Jasko podbiegł do niego i cucię go pocałował.

(Ciąg dalszy nast.).

Wiktor Jasiński

Lwów, Słowackiego 1. 2 (naprzeciw główną poczty)

Składy:

Gródecka 1. 127

Generalna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny

FABRYKI KOLEJ WĄSKOTOROWYCH

ORENSTEIN &amp; KOPPEL

urządzą i dostarczają koleje polne, lasowe, przenośne i stałe, lokomotywy, wagony rozmaitych konstrukcji, czyny, itd.

Wszystkie i wszelkie maszyny, narzędzia, przyrządy, materiały, części, itp.



dnosci stwierdzili, mianowicie delegaci prezesa, że przedsięwzięcie ściśle ogólne skontrum. Kasy oszczędności i znalazły wszystko z bilansem zgodne, podczas gdy w istocie rzeczy ani delegaci prezesa, ani członkowie komisji rewizyjnej żadnego, a tem mniej ściślego skontrola Kasy oszczędności nie przeprowadzili, efektów danych na podkład rachunków bieżących z księga efektów nie porównywali, tudzież dostateczności ich i inwentarza aktywów i pasywów Kasy oszczędności wcale nie badali; — i uznaje walne zgromadzenie odpowiedzialność prawną tak delegatów prezesa jak i członków komisji rewizyjnej wydziału za straty przez Kasę oszczędności poniesione.

6. Walne zgromadzenie wyraża dalej ubolewanie, że syndyk Kasy oszczędności nie wstrzymywał się od zastępstwa stron wobec niej i od urzędowania w sprawach swoich klientów.

7. Walne Zgromadzenie uznaje syndyka oszczędności prawnie odpowiedzialnym za to, że jakkolwiek dyrekcja towarzystwa udzieliła p. Raszewskiemu pożyczkę na hipotekę dóbr Rusocice tylko w kwocie 120.000 k., będąc równocześnie zastępcą p. Antoniego Raszewskiego w tej sprawie, wydał opinię prawną na wypłacenie temui dalszej pożyczki w kwocie 20.000 k. pod formą kredytu wekslowego na tę samą hipotekę (przez Kasę oszczędności ealkowie straconą), w której to opinii prawnej zarządził także wypłatę tej pożyczki w kwocie 20.000 k. do swoich rąk i tę kwotę podniósł, jakkolwiek na odnośnym piśmie syndyka polecenia do wypłaty ze strony dyrektora Kasy oszczędności nie było; uznaje przeto walne zgromadzenie syndyka prawnie odpowiedzialnym za całą stratę, wynikłą dla Kasy oszczędności przez udzielenie tej pożyczki w kwocie 20.000 k.

8. Walne Zgromadzenie uznaje pp. Józefa Gizowskiego i Jana Bertemiljana Breuera, członków i detaskatorów Towarzystwa Kasy oszczędności prawnie odpowiedzialnymi za to, że szacunek dóbr Bratkowie, na które przez Kasę oszczędności pożyczka hipoteczna p. Kajetanowi Babeckiemu, klientowi syndyka p. dr. Malachowskiego, udzielona być miała, pierwotnie na kwotę 608.860 K. przez nich dokonany, bez jakichkolwiek powodów rzeczowych, a w szczególności bez jakiegokolwiek zmiany w stanie tych dóbr, na kwotę 664.078 K. podwyższyli, uznaje zatem walne zgromadzenie ich odpowiedzialność prawną za straty, które Kasa oszczędności może ponieść w tej części pożyczki na dobra Bratkowie udzielonej, jaka wskutek podwyższenia przez nich szacunku wymierzona została.

9. Walne zgromadzenie uznaje p. dr. Malachowskiego prawnie odpowiedzialnym z tego powodu, że jakkolwiek wiedział, iż p. Jan Bertemiljan Breuer w celu oszacowania Bratkowie na miejscu nie był, tylko wygotowany przez p. Józefa Gizowskiego operat szacunkowy podpisał, tudzież, że ci detaskatorowie pierwotny swój szacunek tych dóbr z kwoty 608.860 kor, na 664.078 kor. podwyższyli, jakkolwiek przeto formalnego aktu szacunkowego tych dóbr nie było, będąc równocześnie zastępcą starającego się o pożyczkę na te dobra p. Kajetana Babeckiego w tej sprawie, przedłożył Dyrekcji wniosek na udzielenie pożyczki na te dobra, w wysokości 2 trzecie części podwyższonej wartości szacunkowej, t. j. w kwocie 378.000 kor., uznaje zatem walne zgromadzenie odpowiedzialność prawną p. dr. Godzimira Malachowskiego za straty, które Kasa oszczędności z powodu tej pożyczki ponieść może.

10. Walne zgromadzenie poleca wydziałowi i dyrekcji Kasy oszczędności, aby przeciw osobom, których odpowiedzialność prawną za straty przez Kasę oszczędności poniesione lub ponieść się mogące powyżej uznało, spowodowali spory sądowe o odszkodowanie. O ile rozchodzi się o pociągnięcie do odpowiedzialności pp. dr. Godzimira Malachowskiego, Józefa Gizowskiego i Jana Bertemiljana Breuera, należy zaskarżyć te odszkodowania w pełnej należące się wysokości; o ile zaś rozchodzi się o pociągnięcie do odpowiedzialności wyżej wskazanych członków zarządu i kontroli, należy do odszkodowania ze względu na należytości prawne od wyroków ograniczyć do takich kwot, których ściągnięcie według zachodzących stosunków jest możliwe i prawdopodobne i należy korzystać w sporach przeciw członkom zarządu i kontroli w całej pełni z przepisów § 273 proc. cywil. O stanie tych sporów, ich wyniku i wyniku egzekucji, należy przedkładać następnym walnym zgromadzeniem sprawozdania.

W końcu podnosi komisja, iż przedkładając powyższe wnioski wypełniła swój najcięższy obowiązek obywatelski. Chodzi tu o danie ogólnej, dotkniętym malwersacjami, moralnej satysfakcji, tembardziej, że w procesie przeciw Zimie i tow. nie otrzymała obrażona moralność publiczna żadnej satysfakcji. Chodzi także o to, by na przyszłość tego rodzaju wypadki się nie powtarzały; a zatem o danie przestrogi tym, którzy podejmują się obowiązków zaszczytnych, aby obowiązki te wypełniali, a nadto i o danie przestrogi, że kontroli państwowej nad instytucjami w ten sposób, jak to było w Kasie oszczędności, wykonywać nie można. O straty chodziło komisji mniej i nie przedkładałaby ona nawet wniosków odnoszących się do powetowania tych strat, gdyby eskapacja za malwersację w Kasie oszczędności popełniono, bez tej konsekwencji była zupełną. To stanowisko komisji powinni w pierwszym rzędzie wyrozumieć dotknięci powyższymi wnioskami członkowie byłego zarządu i kontroli Kasy oszczędności.

### Falszerze historii.

III.

W takich ogólnych wprowadzie, ale dość wyraźnie nakreślonych zarysach przedstawił ks. Zygmuntowi Felickiemu program Konarskiego wracającego z Syberji Lucjan Michalski, jeden z najgorliwszych uczestników spisku, a sam arcybiskup, znając całą sprawę z opowiadań matki swojej dodaje od siebie, że, gdyby Konarski chciał działać w duchu Centralizacji, czyli jak wtenczas rzeczy stały w kierunku społecznej rewolucji, Ewa Felicka nigdyby do Związku narodowego nie weszła).

\*) Pamiętniki ks. Zygmunda Felickiego. Kraków. 1897, t. I, str. 99.

I czy wobec tego wszystkiego, wobec tak niezbitych dowodów o stosunku Konarskiego do szlachty i o jej poświęceniu dla spisku, można sumiennie twierdzić, jak to czyni autor wspomnianej broszury, że „starsi, zamożniejsi szlachci o dnieśli się (tak!) niechętnie do głoszonych przez Konarskiego środków oswobodzenia, bo im chodziło tylko o zachowanie polskości i wiary“ (str. 22), że on sam „nie czynił dla szlachty żadnych koncesyj ze swych radykalnych przekonań“ (str. 20) i że „widział wśród Polaków tylko jednego niebezpiecznego wroga, zagradzającego drogę do wolności, a wróg ten ukrywał się w bogatych pałacach i gmachach i wśród bankrutującej szlachty“ (str. 19)? Ale w broszurce, wydanej pod patronatem p. Daszyńskiego, najmniej chodzi o prawdę. Autor usiłował gdzieś, że pismo emigracyjne *Kronika* nazwało Konarskiego „najetymszym szpiegiem“ i oczywiście nie omieszkał natychmiast wyłać żółci swojej na „podłych lokajów despotyzmu, wykramionych na (tak!) niewoli a bojących się ducha Konarskiego“. Tymczasem gdyby był owym rocznik *Kroniki* widział i jak obowiązek wskazywał z grubszą przynajmniej przeźrzał, byłby się przekonał, że za sama *Kronika*, wprowadzona pierwotnie w błąd przez swego korespondenta z nad Wilji, niebacznie, pisząc o śmierci Konarskiego, nie tylko odwołała (na str. 96) swoje dawniejsze podejrzenia, ale nazwała go „świętym sprawą narodowej męczennikiem“ (str. 172).

Oto jest krótkie, lecz, o ile możności, wierne i dokładne sprawozdanie z „pracy historycznej“, wydanej staraniem redakcji *Promienia*, mającej pouczać młodzież o przeszłości narodowej i wskazywać jej godne naśladowania wzory. Na podstawie z fałszu i kłamstwa złożonej, wzniesiono tam nieudolnie budowę, pokostowaną jaskrawymi frazesami, ziejącą na zewnątrz jadem nienawiści społecznej i ustawiając w niej pomnik gorącego patrioty i męczennika sprawy narodowej, pasowanego na agitatora socjalnej międzynarodówki, z jawnem pogwałceniem prawdy historycznej. Nie naszą rzeczą jest rozstrząsać czy konfiskata owego pisma była uzasadniona, ale to chyba nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasługuje ono na bezwzględne potępienie tak ze stanowiska naukowego, jak i narodowego.

August Sokolowski.

## KRONIKA.

Lwów 21 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 9° R.; pogoda; silny wicher.

Kłopot z telefonami. Bezspornie znamiątkiem jest rzeczą telefon, który nie tylko prywatnym osobom, lub publicznym instytucjom znakomite oddaje usługi, ale w dziennikarstwie stał się poprostu dla szybkiej informacji niezbędny. Tem gorzej tedy, jeżeli instytucja ta nie była należycie nadzorowana, czego dowodem ustawiczne puszczenie linii, zwłaszcza tak zwanej międzymiastowej. Nie ma prawie tygodnia, żeby się gdzieś coś nie zepsuło i żeby nie było przynajmniej parogodzinnej przerwy. Dziś znowu pęknęła się linia aż w dwóch miejscach, między Wiedniem i Bielskiem i między Lwowem a Krakowem. Możeby przeciw centralny zarząd telefonów raz zlemu zaradził, bo w końcu publiczność chyba przestanie się posługiwać telefonami.

Krajowa wystawa budowlana. Towarzystwo techniczne krakowskie powołało zjazd urzędników w Krakowie w r. 1902 krajowej wystawy budowlanej, obejmującej produkowane w kraju przedmioty budowlane od materiału surowego począwszy — na oknach i wykintnych wyrobach stolarskich, kończąc. Sprawa ta, którą referuje inżynier Rolle, będzie przedmiotem obrad na poniedziałek w posiedzeniu.

Konfiskata. Wczorajszy (30) nr. *Gazety Świątecznej*, został przez prokuraturę państwa — za ustęp z korespondencji wiedeńskiej — skonfiskowany.

Werkmistrze kolejowi u ministra. Minister kolei Witte przyjmował deputację werkmistrzów maszynowych kolei państwowych, która wręczyła mu petycję o polepszenie plac i mianowanie werkmistrzów definitywnymi urzędnikami. Minister zapewnił deputację o swej życzliwości i oświadczył, że będzie się starał uwzględnić żądanie polepszenia plac. Co się tyczy mianowania werkmistrzów urzędnikami definitywnymi, to wprawdzie stoją temu zasadnicze trudności na przeszkodzie, jednakże minister w szczególnych wypadkach będzie się starał i to życzenie uwzględnić.

Obchód Kościuszkowski. Odbił się wczoraj wieczorem, staraniem zjednoczonych towarzystw „Jedność“ i „Przyjaźń“ i wypadł nad wyraz wspaniale. Wielką salę towarzystwa „Jedność“ o godz. 8 wieczorem szczerze zapelniała publiczność. Pierwszy powitał zgromadzonych w imieniu obu towarzystw p. Józef Baczyński, skreślając w pięknych słowach znaczenie obchodu i dziękując za tak liczne przybycie.

Nastąpiły produkcje członków. Po odepiewaniu przez chór tow. „Przyjaźń“ pieśni patriotycznych, p. Gryglaszewski odekładał wspaniałą wiersz Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki“. Malutka Wandzia B., powitała oklaskami, wypowiedziała potem utwór Mickiewicza „Do Matki Polki“. Reszty programu dopełniła gra na skrzypcach p. S. Pańkowa i aria z „Halki“, odepiewana przez p. Kaczyńskiego. Obchód zakończyli członkowie towarzystwa odegraniem trzeciego aktu z „Kościuski pod Racławicami“, oraz żywym obrazem, przedstawiającym apoteozę Kościuszki.

Rocznice Kościuszkowska obchodzą będzie lwowska „Skala“ w sobotę, 26 bm. bardzo uroczyste. Rano odprawionem zostanie nabożeństwo za spókoj duszy Naczelnika narodu, a następnie odbędzie się uroczysty wieczerok z udziałem pierwszorzędnych sił. Rzecz o Tadeuszu Kościuszcze wygłosi p. Br. Dembiński, profesor uniwersytetu lwowskiego. — Wstęp wolny.

Ze sfer ruskich. Odnośnie do naszego artykułu o stosunkach, panujących w ruskiem Towarzystwie im. Szewczenki, otrzymujemy od adwokata dra M. Szewczenki zapewnienie, iż „nie jest prawdą, jakoby, jako członek wydziału Towarzystwa naukowego im. Szewczenki, zdając sprawę z lustracji Towarzystwa, wystąpił na danym z posiedzeń, w lecie tego roku, z ostrą, na danych opartą, krytyką przeciw gospodarce p. prof. Hruszewskiego i jego kłiki“. P. dr. Szewczenki uzupełnia jeszcze swe „sprostowanie“ uwagami i motywami, które wykraczają poza przepisy § 19 ustawy prasowej i których z tego powodu nie zamieszczamy.

Zarazem, odnośnie do zacytowanego ustepu,

oświadczamy, iż podtrzymujemy nasztwierdzenia o krytyce ze strony dra Szewczenki i możemy służyć dowodami na prawdziwość szczegółów, które zamieściliśmy w tej sprawie.

Kampania antipornograficzna, jaką czas jakiś prowadziły władze, nie odniosła skutku, że z wystaw sklepowych i z sklepów samych znikły obscurne malowidła, rysunki i książki, obliczone na podrażnienie najgrubszych instynktów człowieka — zwierzęcia. Niestety zmieniona została tylko forma tego handlu, sam zaś handel tymi przedmiotami i dalej w najlepsze kwitnie. Oto, między setkami pauprów trapiących się uliczną sprzedażą kart z widokami, bodaj połowa z nich, prócz otwarcie w pudełku noszonego zapasu, ma w kieszeni setki kart innych, które tylko na specjalne żądanie pokazują i sprzedają. Jakiego rodzaju są te troskliwe ukrywane karty — domyśleć się łatwo. Dostać także nie raz można u tych „kupców“, tego samego gatunku co karty, kalendarze i broszury, których treść nie już ustawie, ale nawet najprymitywniejszym pojęciem estetyki uraga. Czy niema jakiego sposobu na wyłpienie tego moralnego robactwa?

Przez moje okno. Otrzymujemy następujące pismo: Mieszkam. — Tak jest, mieszkam przy placu Trybunalskim. — Patrzę przez moje okno. — Kopia głębokie rowy i wkładają w nie rury. — Rury! — mój Boże — gazowe rury zelazne. — Są okragie i puste wewnątrz. To naturalne! — Krzątają się koło rur robotnicy miejscy. — Ach tak, to oni! — Siedzą na nasypie ziemnym. — Biedni ludzie — mają powalone smola ręce! — Nie mogę patrzeć bez wzruszenia na powalone ręce. — Grają w karty — obok nich leżą młotki, smolne kłaki i inne narzędzia. — Kłaki — nie, nie wziębam nigdy smolnego kłaka do ręki. — „Blind, wizo, besser“. — Nagle karty znikają. — Gracze chowają je szybko do kieszeni — wszyscy chwytają za młotki itd. i zajmują się gorliwie pracą koło rur. — Dozorca roboty przyszedł na chwilę przy pracujących oglądał co robią i poszedł dalej. — Pracownicy odpowiadają go wzrokiem, kiedy zaś zniknął na rogu najbliższej ulicy, znowu odkładają młotki i kłaki, siadają na nasypie ziemnym i znowu grają w karty. — Doprawdy, jest to ze strony gazowych inspektorów wprost niegrzecznością, że przeszkadzają robotnikom swoim w tak niewinnej rozrywce!

Atak apoplektyczny. W sobotę po obiedzie rozeszła się po mieście wieść, iż w hotelu dawniej Stadtmüllera przy ul. Trybunalskiej zastrzelił się jakiś oficer. Wieść ta okazała się nieprawdziwą. Samobójstwo nie popełnił żaden oficer, tylko w restauracji tego hotelu podczas obiadu, przy stole jeden z gości, emeryt pułkownik Bonieski został tknięty atakiem apoplektycznym. Spaliło go tak, że stracił mowę. Odwieziono go do szpitala garnizonowego.

Nożownictwo. Wczoraj wieczorem zgłosił się na stację ratunkową 23-letni czeladnik rzemieślniczy z pracowni p. Jajki, Fryderyk Huber. W kłótni z parobkiem o szkiełko od lampy, otrzymał Fryderyk dwie rany nożem w głowę, które mu zadał rozszonny parobek.

Usiłowane samobójstwo. W domu przy ulicy Wodnej, służąca, 15-letnia Katarzyna Sindek, powiwszy dziecie nieprawie, rzuciła je natychmiast po urodzeniu w miejscu ustępem z pierwszego piętra do kanału. Dziecko upadło do kloaki krzyčąc, a krzyk ten posłyszal stróż, który dziecię wy-ciągnął żywe. Stacja ratunkowa wezwana na miejsce, odstawiła dziecię z matką do szpitala tymczasowo, zanim wyrodna matka stanie przed sądem.

Małe Monte Carlo. Na osobie konduktora kolejowego p. D. W. popełniło ubiegłej nocy dwu drażów Józef Rot i Albin Moroz, notowany złodziej, oszustwo, przez obgraniego doszczętnie w „ferbla“. Przyczepili się oni do W. w szynku Handwerkera przy ul. Kazimierzowskiej i spoiwszy, zaciągając na ulicę Sieniawską 1. 20, gdzie notowany złodziej Nat Halpern, utrzymuje pokątny wyszynk. Tam wspólnie z Halpernem wygrali od W. 112 koron, z czego Halpern wziął połowę. Obu złodziei uwięziono pod zarzutem oszustwa, Halperna zaś — zastawiono na wolnej stopie. Dlaczego?

Kradzieże. 50 sztuk gołęb, wartości do 100 koron, skradzione ze strychu realności przy ul. Kleparowskiej p. Franciszkowi Karpińskiemu. — Z pomieszkania p. Feliksa Dolkowskiego przy ul. Zielonej 1. 2, skradziono dwa srebrne lichtarzyki i dwa paletoty, ogólnej wartości 180 koron.

Na gorącym uczynku. W ulicy Lwowej przychwyciono wczoraj złodzieja Hermana Bernfelda, gdy z ganku skradł żelazko, należące do krawca Jakoba Kugla. Na ulicy Smolej przytrzymał Gedale Grostern, krawiec, Jude Socza, w chwili, gdy mu Sohr wyjął pugilares z 16 koronami z kieszeni. Przy Sohrze znaleziono jeszcze 75 kart z widokami, które bez wątpienia gdzieś ukradł.

Pożar. Dnia 17 hm. o godzinie 3 popołudniu wybuchł pożar w Korcovie pod Uhnowem i zniśczył 5 zagród chłopskich z nagromadzonymi w nich zbiorami, oraz 3 budynki dworskie. W jednym ze spalonych budynków dworskich mieścił się urząd pocztowy; w niespełna 5 minut po ukazaniu się ognia, budynek pocztowy stał w płomieniach i tylko dzięki tamtejszemu pocztmistrzowi i zarządcy dóbr, który dał swoich ludzi do pomocy, zdolano ochłonąć i rekwiżyta urzędowe uratować, prywatna zaś własność pocztmistrza w znacznej części zgorzela. Przy pomocy straży pożarnej z Uhnowa, Staj, Szczepiatowa, Ostobuża i Korcownia, zdolano ogień zlokalizować. Gdyby nie pomoc ich, cała wieś mogła być paść pastwą płomieni. Szkoda w budynkach w znacznej części zasekuruwana, inwentarza zaś i dobytku spalonych, nie zdolano uratować.

Z Zakopanem. Wśród zgłoszonych do 1-go października 7800 osób było: przybyłych z Galicji 4218, z Królestwa Polskiego 2084, z cesarstwa rosyjskiego 542, z Wielkiego Księstwa Poznańskiego tylko 204, z Czech 249, ze Śląska i Moraw 112, z Austrii dolnej i innych krajów austriackich 196, z Niemiec 149, z Węgier 60, z Szwajcarii 16, z Francji 85, z Włoch 6, z Anglii 5 z Bułgarii i Danji po 2, z Ameryki 7, z Afryki 2 i z Azji 1.

Deputacja obywatelska w Spale. (Zas) krakowski otrzymał następującą depeszę z Warszawy: Trzydziestu przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Królestwie, należących do sfery ziemian-skiej, przemysłowej itd., otrzymało urzędowe przez general-gubernatora warszawskiego Czertkowa za-proszenie do Spaly, na posłuchanie u cara.

Grzeby. Zwłoki profesora sp. Marcelego Nenckiego sprowadzone zostały z Petersburga do Warszawy. Pogrzeb z kościoła ewangelicko-reformowane-

go przy ulicy Leszno na cmentarz tegoż wyznania odbył się w poniedział. dnia 21 bm. o godzinie 2 popołudniu.

Instalacja. W rzymsko-katolickiej akademii duchownej w Petersburgu odbyła się uroczystość instalacji nowego rektora ks. palata Albina Tarnowieckiego.

Gubernatorem w Płocku mianowano radcę stanu Georgiejewa.

Cenzura rosyjska. Pisma poznańskie donoszą: „Od granicy Królestwa Polskiego cofnięto polskie pisma rolnicze, jak *Ziemiańska* i t. p., które od czasu swego istnienia mają debiet pocztowy na całą Rosję i politykę wcale się nie zajmują. Na opasce położono pieczęć z napisem: *Defendu et refuse par la censure*. Zresztą i polityczne pisma polskie, ekspedjowane dawniej bez przeszkody do Rosji i Królestwa, wszystkie teraz zwracają“.

Wielkiej zbrodni — jak donoszą dzienniki poznańskie — dopuścił się rosyjski żołnierz gracy na pograniczu Prus Wschodnich. W nocy z niedzieli na poniedziałek chciało przejść przez granicę dwóch żydów, powracających z Ameryki. Żolnierz, dostrzegłszy ich, kazał się im zatrzymać. Jeden z żydów zbiegł, drugi stary, 60-letni człowiek w padł w ręce żołdaka. Żolnierz obrabował go z zegarka i pieniędzy (żyd miał przy sobie 1500 rb), a potem, powiesiwszy go na cmentarzu żydowskim w Wyszyńcu, tuż przy granicy (mieścina słynna z wizyty cesarza Wilhelma), uknuł ze swego posterunku.

Zajęcie z oficerem. Z Wiednia donoszą, iż trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności wniesione przez prokuraturę państwa w Iglawie, przeciw wyrokowi tamtejszego sądu obwodowego, mocą którego auskultant sądowy dr. Witrowski, sprowokowany przez porucznika Liebsicha, uwolniony został od oskarżenia o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie tego porucznika.

Samobójstwo dyrektora teatru. Dyrektor teatru w Wielkim Aschaffenburgu utopił się w Menie. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Wzlot balonem. Z Paryża telegrafują nam: Santos Dumont przedsięwziął w sobotę nową próbę wzlotu balonem, która się szczęśliwie powiodła. W 30 minutach i 40 sekundach balon odbył drogę z St. Cloud na wieżę Eiffel i napowrót. Komisja rzeczoznawców zawyrokoowała, że Santos Dumont mimo to nie wygrał nagrody Deutscha, gdyż przekroczył wymagany czas 30 minut. Obecny przy wzlocie Deutsch sam był jednak zdania, że Santos zasługuje na nagrodę. Licznie zgromadzona publiczność z tego powodu demonstrowała przeciw orzeczeniu komisji.

Katastrofa na morzu. Z Brestu telegrafują nam: Okręt, przybyły z Nowej Finlandji, zderzył się onegdaj z innym okrętem, przyczem 11 osób utonęło.

### Z kraju.

Bochnia. (Poświęcenie bursy gimnazjalnej). We wtorek dnia 22 października b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie budynku bursy gimnazjalnej imienia Adama Mickiewicza, które się rozpocznie nabożeństwem w kościele parafjalnym o godzinie 9 rano.

Nowy Targ. (Kurs pożarniczy). Za inicjatywą III. okręgowego zarządu strażackiego, a za usilnem staraniem p. Jana Staszka, naczelnika nowotarskiej ochotniczej straży pożarnej, odbył się tu w dniach 10, 11 i 12 października b. r. kurs pożarnictwa dla instruktorów obowiązkowych straży pożarnej w gminach wiejskich. W kursie wzięło udział 20 delegatów z gmin. Kurs przeprowadził instruktor krajowego związku strażackiego, przy pomocy instruktorów nowotarskiej straży pożarnej pp. Józefa Czubernata i Bartłomieja Lipkowskiego. Częścią gospo-darczą zajmował się niezmiernie popularny p. Jan Staszek. Na zakończenie kursu urządzono fałszywy alarm. Szybkie zebranie się nowotarskiej straży pożarnej, spokój i zreczność, a przeto wykonanie ćwiczenie świadczy, że ochotnicza straż pożarna w Nowym Targu jest dobrze zorganizowana.

Rozmianów. (Poświęcenie kaplicy). Przed kilku laty powstała we wsi Kreczowicach, przy wielkim tartaku i lokalnej kolei księcia Kazimierza Lubomirskiego, posła do sejmu, kilkadziesiąt dusz licząca osada polska. Księżę, pomny widocznie słów: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale także słowem Bożem“, zbudował własnym kosztem w tej miejscowości kaplicę, dla duchowej wygody pro-caków. Uroczystości poświęcenia tej przybudki Pańskiego dokonał dnia 13 b. m. ks. dziekan Zarembski, proboszcz z Doliny, okolicznościowe zaś kazanie wygłosił ks. proboszcz Ksawery Malinowski. Bardzo dodatnie wrażenie na zebranych przy uroczystości tej zrobiło, że miejscowy grecko-katolicki ks. proboszcz Kunicki wziął udział w akcie poświęcenia polskiej kaplicy. Zacytny ten i przykładny paroch przyjmował dotychczas łacińskiego proboszcza, wraz z jego parafjanami, najchętniej w swojej cerkwi. Parafjanie, poczuwając się do rzetelnej wdzięczności dla dostojnego fundatora za jego hojną i żołą fundację, wyrażają mu za nią publicznie serdeczne: „Bóg zapłać“.

Sambor. (Bankructwo). Właścicieli młyna turbiniowego w Czauki: Hübner, Lamu i Badian, ogłosił konkurs. Gdy z powodu znacznej wysokości długów zachodziła obawa ucieczki kredytariuszów, sąd obwodowy polecił ich aresztować.

Stryj. (Zimna). Od 6 b. m. mamy w górach szkolskich dokułeczne zimno, które wieczorem o godzinie 9 dochodzi do + 2 stopni, a prztem panują mgły i deszcze, które nie dają wykopać kartofli, ani zwieść reszty zboża z pola. Zmiana ta zaczęła się 6 b. m. przed południem silnym wiatrem, który był tak gwałtowny, że we wielu miejscach powyrwał stogi zboża, kopce ze sianem, co teraz wszystko gnaje, a na wielu domach pozrywał strzechy.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa“ na r. 1902, ozdobiony kolorowymi ilustracjami, a oznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorem *Dziennika polskiego* po wyjątkowo niższej cenie 35 ct. (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarz *Smigusa* 15 ct. (30 h.).

Colosseum Thorna. Od 16-31 października sensacyjnym programem nowości: Stacki Milton, najświetniejsza gimnastyka na podróży drażku. The 4 Berlings, zalizujący akt napowietrzny. Karley-Trio, komicy groteskowi. Rivoletti, Rubens, malarz transparentowy. Frangois Rivoli, mimik pod asystencją Emmy Rivoli. Lesrois Berg, turecki fantastyczny akt. Aleksander Freibach, humorysta. Lina Morganti, mistrzyni w gwizdaniu. Lelli Trio, tercet wokalny i taneczny. Codziennie o godz. 8 wieczorem świetne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątek High-Life. Bilety są wczesniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9.

Posiedzenie naukowe polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek dnia 22 października b. r., o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej instytutu chemicznego. Na porządku dziennym: Prof. dr. Raciborski: „O chorobach roślin uprawnych w Galicji, skądach przez nie zarządzanych i środkach zaradczach“.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych członków korporacji malarzy, farbiarzy i lakierników, odbędzie się we wtorek o godzinie pół do 10 rano w kościele OO. Bernardynów.

Żywy dziennik“ urządził z początkiem listopada b. r. akad. Koło Tow. „Szkoły ludowej“ przy współudziale najwybitniejszych naszych literatów i publi-cystów.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechn. odbędzie się we środę dnia 23 października b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Choczymańska l. 17. I piętro. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusji o techniczno-przemysłowych uchwałach Zjazdu. Referentami będą pp. inż. Tułaja i prof. dr. Pawlik.

Zmarli. Na zamku Grätz pod Opawą, zmarł w 82 r. życia książę Karol Liechtenowsky, emer. generał pruski. Jedną z córek jego żoną jest ż. hr. Karol Lanckoroński, członkiem austriackiej izby panów.

### Czas odnowić przedpłatę!

2 razy dziennie 2 o 8 rano i o 3 popoł. wychodzi

## „DZIENNIK POLSKI“

który jest najtańszem piśmie. DZIENNIK POLSKI ma najlepsze i najszybsze informacje oraz codzienny dodatek powieściowy w formie książkowej.

PRENUMERATA za dwa wydania dziennie wynosi: we Lwowie miesięcznie 2 korony (za dwurazową dostawę dopłaca się 60 hal.); na prowincji miesięcznie 2 korony 50 hal. (z dwurazową posyłką 3 korony).

### Notatki literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś o lematydziale „Filipota“, komedia w 3 aktach Lemaitre'a. Przedostatni gościnny występ Kazimierza Kamińskiego, występ Gabrijeli Morskiej i Józefa Popławskiego.

Jutro we wtorek „Klub kawalerów“, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego. Występ Pauliny Wojnowskiej i Gabrijeli Morskiej.

W środę „Lapownicy“, komedia w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego. Ostatni gościnny występ Kazimierza Kamińskiego, występ Pauliny Wojnowskiej i Gabrijeli Morskiej.

We czwartek „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach K. Ziehrera, z panną Jadwigą Mrozowską w roli Lotti.

W piątek „Walka motyli“, komedia w 4 aktach Hermana Sudermana, z p. Woleńskim w roli Kesslera.

W sobotę po raz pierwszy „Kierownik szkoły“ („Flachmann als Erzieher“), komedia w 3 aktach Ottona Ernsta; tłumaczył M. Sachowski.

Z teatru. W sobotę wystąpił p. Kamiński w znanej i u publiczności naszej cieszącej się powodzeniem komedji K. Karlowa „Bogaty wujaszek“. Artysta grał rolę Pawła Waldhafa, typ bankruta-arystokraty, który hazardem karcianym i robeniem długów podtrzymał swój lekkomyślny żywot. Postać tę uczynił p. Kamiński może zbyt papkowatą i zidjolałą, skutkiem czego wyszła ona całkowicie jednostajnie i spryt Waldhafa w błyskawicznym orientowaniu się wśród skomplikowanych sytuacji nie zawsze dał się uzasadnić. Atoli, jeżeli niezupełnie zgodnie z intencją autora, to natomiast z założenia, jakie jej dał artysta, kreacja ta była przeprowadzoną świetnie, z nadzwyczajną delikatnością a rysunkiem smakiem artystycznym. P. Kamiński posiada widocznie ogromny talent spozstrzegawczy i umie naśladować podpatrzone typy. Waldhof był też wyborańcą kłopotliwego człowieka i — choćby mniej, jako Waldhof, to jako żywym pochwyconą kreaturą, pełną prawdy i jednolitości, musiał sprawić na widzu silne wrażenie. Publiczność nie szczędziła gromkich oklasków, a — co było oryginalnem, ale... milem — kilka pań z dramatu i operetki, zebranych w jednej z łóż proceniowych, obssypało kolegi-gością bukiecikami na znak koleżeńskogo uznania i braku zazdrości.

Sztuka grana była dobrze. Pp. Kwiatkiewicz, Tarasiewicz, Roman, Chmieliński, Solski, Stanisławski, Antoniewicz i t. i., oraz panna Mrozowska (hrabianka Micia) stworzyli zespół wyborny. Tylko tempo należałoby uczynić żywszem.

Kl. K.

### Wiece urzędników prywatnych.

Pomimo, że początek wiecu na godzinie 10 ta dopiero był zapowiadany, już o godzinie 9 tej rano korytarze lwowskiego ratusza powoli zapelniała coraz tłum wiecowników. Postaci przeważnie obce we Lwowie, o zawieszistych wagaach i czerstwych, wiatrem osmalonych twarzach. O godzinie 10 tej nadpłynęła druga fala, tym razem Lwowian, o twarzach bladych i delikatnych.

Wiece zgalił dr. Aleksander Malczyński, stwierdzając, że projekt rządowy ubezpieczenia urzędników prywatnych, wymaga omówienia i ze strony samych interesowanych.

Imieniem miasta, powitał zgromadzonych p. prezydent dr. Malachowski, wyrażając życzenie, by wiec pomyślnie dał rezultaty.

Na wniosek p. Ulmera powoł



Referent podniósł w pierwszej linii motywy, jakże rzadko w historii projektu ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych spowodowały. Problem ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy jest jak najściślej związany z naukowo ukształtowaną zasadą, iż wynagrodzenie za pracę powinno pracującemu oprócz odpowiedniego utrzymania podczas pracy samej dać także środki do życia w czasie, kiedy zdolność do pracy zacznie zanikać, albo zupełnie ustanie. Uzupełniającą rolę ubezpieczenia prywatnych stawia rząd kwestję ubezpieczenia urzędników państwa i kraju. Projekt rządowy spotkał się jednak z mnóstwem zarzutów, a nawet wprost z twierdzeniem, że chyląca celu zupełnie, ograniczając się jedynie tylko na urzędnikach podczas gdy obywateli masę robotników od dobrodziejstwa nowej ustawy ma być wykluczona. Przynajmniej pełną rację tym, co ogólnego ubezpieczenia i dla robotników żądają, twierdzi referent, że ustawa o ubezpieczeniu robotników wymaga specjalnych dłuższych studiów przygotowawczych, sprawa tedy ubezpieczenia urzędników, do której wszystkie materiały są już dziś gotowe, odleżałyby się zupełnie niepotrzebnie.

W projekcie rządowym zmiany poczynić trzeba koniecznie, samą natomiast ustawę jak najszybciej przeprowadzić należy. Ostatecznie stawia następującą rezolucję:

Obchodząc w Lwowie w dniu 20 października 1901 krajowy wiec urzędników prywatnych wszystkich kategorii, uznaje konieczność jaknajwcześniejszego wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych i domaga się od powołanych czynników dolażenia wszelkich starań, by to ubezpieczenie w jaknajkrótszym czasie weszło w życie.

Rezolucję powyższą przyjęto jednogłośnie. Referent drugi, p. Bał, w obszernym, a nader szczegółowo opracowanym przemówieniu, podał najprzód treść rządowego projektu nowej ustawy, poczem wykazywał począł jej braki i niedostatki, podając równocześnie projekt zmian niezbędnych. Wskazał prosi o uchwalenie następującej rezolucji: „Wobec wyjątkowo trudnych warunków, jakie projekt ustawy może służyć za podstawę do szczegółowych obrad, ale, że konieczne są w nim znaczne zmiany. Zjazd wybiera delegację, której poleca, zehy z możliwym pospiechem wypracowała szczegółowy projekt zmian, jakie do ustawy wprowadzić potrzeba zarówno w interesie publicznym, jak i w interesie urzędników prywatnych i projekt ten u czynników rządowych i parlamentarnych popierała”.

Na życzenie komisarzy rządowych, który wyborowi delegacji się sprzeciwia, przewodniczący przed oddaniem pod głosowanie, modyfikuje treść rezolucji o tyle, by zamiast „delegacji”, „prezydium dzisiejszego wiecu” funkcję jej objęło.

Rezolucję uchwalono.

Nad referatem p. Bała, rozwinęła się ożywiona dyskusja. P. Besen podaje projekt rządowy ostry krytyce. Sama już definicja słowa „urzędnik prywatny” napotyka na trudności i nikt nie wie, gdzie się kończy robotnik, a urzędnik zaczyna. Granica wieku ubezpieczonych wedle projektu rządowego jest za szczupłą, wykazywał dalej cyfrowo jej nieadekwatność. Zdaniem mowcy, taka tylko ustawa odpowiednia celowi, która niędyż urzędnikiem prywatnym, a robotnikiem nie czyniłaby różnicy. Braki rządowego projektu ustawy są tak wielkie, że korzyści z niej będą mocno problematyczne.

P. Nacher przestrzega przed zbyt piospiechem w przyjmowaniu od rządu ustawy w takiej formie, jak ją opracowano.

Udział pieniędzy rządu w assekuracji jest niezbędnym. Wskazuje na przykład Niemiec i Francji. Względem zdaniem mowcy „przymus” ubezpieczenia urzędników staje się mocno względny, skoro wedle projektu ustawy, ministrowi przysługują na prawo uwalniania niektórych urzędników od tego obowiązku. Projekt rządowy jest nie odpowiedni, zły, a lepiej jest nie mieć wcale ustawy, niż mieć ją złą. Żąda także dla nowej instytucji zupełnej autonomii.

P. Ulme cieszy się z wyników dotychczasowej dyskusji, zdaniem, co pp. Besen i Nacher powiedzieli, ulwia zadanie prezydium, protestuje natomiast, zehy brak ustawy był lepszym niż zła ustawa.

P. Grünhaut jest zdania, by nie komulować sprawy ubezpieczenia na starość urzędników, z ubezpieczeniem robotników.

W międzyczasie uchwalono również i drugą rezolucję p. Bała:

„Nie przesadzając uchwał tej delegacji, jaką prezydium dzisiejszego wiecu stanowi, podnosi wiec na razie jako konieczne, następujące zmiany: a) uchylenie ubezpieczenia, by na podstawie ustępu 3, § 1, projektu ustawy wykluczono od ubezpieczenia tych, których prace miesieczne zostaną pozornie na dzienne przerobione; b) utworzenie krajowych instytucji ubezpieczeń zamiast jednego, scentralizowanego w Wiedniu; c) podwyższenia granicy wieku, do którego sieroty mają pobierać zaopatrzenie i d) wieku, do którego mają być urzędnicy prywatni przyjmowani do ubezpieczenia”.

Wobec tego, że do głosu zapisanych jest jeszcze kilkunastu mowców, prosi przewodniczącego o straszczenie się.

Pp. Tkaczyk i Myczkowski przemawiają za jak najdalej idącymi poprawkami projektu rządowego.

P. Tyszkowski broni projektu rządowego i radzi przystać na wszystko, co rząd proponuje byle tylko ubezpieczenie co rychlej weszło w życie. Pp. Nacherowi i Besenowi czyni zarzut, że są echem Wiednia i ich wnioski zdają się do pogrzebania całej sprawy.

Pp. Nacher i Besen protestują. Chcą oni zmian ustawy nie zaś jej pogrzebania.

Dr. Kulaczowski przemawia po rusku. Żąda, by w instytucji tej, gdy w życie wejdzie, urzędowym językiem obok polskiego, był i język ruski.

P. Bobelak stawia wniosek, by w celu wywarcia silniejszego nacisku i przypięszenia załatwienia sprawy, urządzić szereg wieców i zgromadzeń w większych miastach prowincjonalnych. Uchwalono jednogłośnie.

Odczytano telegramy gratulacyjne od Towarzystwa urzędników prywatnych w Wiedniu, Pradze, Pileźnie i Pisku i od urzędników prywatnych Śniatynie i Limanowie, poczem przewodniczący p. Makarewicz, krótkim a serdecznym przemówieniem o godzinie 9 min. 10 wiec zakończył.

## Elektryka w katedrze.

Hetman Żółkiewski, co lat już ze sporymi okładem trzysta parlyze się ściany presbyterium lwowskiej katedry na korzące się u stóp ołtarzy dumy Lwówian, w sobotę o godzinie 6 wieczorem drgnął nagle i podniósł kamienną swą prawicę, by nią olśniewione swe przysłańczone żrenice.

Stare, tak dobrze znane i tak drogie każdemu Lwówianinowi ściany i ostre luki kamiennych sklepiń lwowskiej katedry obrz. lac, zalalo morze światła. Po raz pierwszy od czasu, kiedy katedrę budowano, znikł mrok pół ciemny, który panował lat 500 w pewnych częściach Domu Boga.

Zjemy w dwudziestym już wieku, wieku realnej prozy, po imieniu też rzecz nazwać musimy.

W sobotę, dnia 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w lwowskiej rz. kat. katedrze zabyły po raz pierwszy elektryczne światła.

Pierwsze wrażenie, jakie widz po wstąpieniu do elektrycznie oświetlonego kościoła odnosi, jest takie samo, jakie było dotychczas. Na oko, oświetlenie elektryczne nie różni się niczem prawie od dotychczasowego oświetlenia świecami, a jest tylko znacznie odcień silniejszy. Te same pajaki wiszące z wysokiego sklepienia i takie same białe tkwią w pająkach świece. W prezbiterjum przy kanonicznych stallach ustawiono zgrabne lichterze, a w nich świece znowu, po bokach tylko nawy, przy kaplicach Matki Boskiej Majowej i Częstochowskiej umieszczono kandelabry z tulipanami, zdradzając tajemnicę światła. Świece w pająkach i przy stallach, zrobione są z porcelany, w miejscu zaś, gdzie knot świecić się powinien, umieszczona jest szklana gruszka, wewnątrz której platynowy świeci się drucik. Z bardzo małego oddalenia patrzeć trzeba, by świece elektryczną od prawdziwej odróżnić.

Instalację nowego światła w katedrze, przeprowadził z ramienia I akcyjnego towarzystwa dla instalacji elektrycznych i wodociągów, elektro-technik p. Ludwik Rovenszky. Siła światła, zależnie od ilości lamp, które się świecą, jest dwójaką. Światło może być albo normalne, t. j. wtedy, kiedy w pająkach po 4 tylko świecą się światła, albo pełne, kiedy świecą wszystkie lampy w całym kościele i w kaplicach. Wszystkich światel, jest w kościele 256. Z tego 190 lamp ma siłę każda po 5 świec, 12 lamp w siłę po 10 świec normalnych każda i 54 lamp o siłę 16 świec.

Rzecz naturalna, elektryka ołtarzów nie tknęła, a oświetla samą nawę kościoła tylko, trzy kaplice i zakrystię. Na ołtarzach pozostały świece po dawnemu. Świeci się i gasi światła z zakrystyi. W ścianę wmurowano tam oszkloną szafkę, wewnątrz której umieszczono napisami opatrzone zakrętki. Dwa, trzy skręcenia, a kościół cały albo lśni światłem, albo w zupełnej pograży się ciemności. Obok, również wmurowany w ścianę, tykoce elektryczny zegar, wskazujący ilość zużytego prądu. Oświetlenie całej katedry pełnem światłem, kosztować będzie około 5 koron za każdą godzinę. Zważywszy, że 256 lamp elektrycznych po całej świątyni rozmieszczonych, przedstawia siłę światła 1934 świec normalnych, okazało się, że oświetlenie elektryczne o wiele taniej niż wszelkie inne wypadła.

Roboty instalacyjne w katedrze, dzięki wielu przeróbkom, które niezbędnymi się okazały, trwały 10 tygodni.

Lwowska rz. kat. katedra, jest dziś drugim w Polsce kościołem, oświetlonym elektrycznie. Pierwszym jest kościół św. Marji Magdaleny we Lwowie.

## Drugi proces prasowy.

Lwów 19 października.

Rozprawa dobiega do końca. Pomimo dnia powszedniego sala zapelniona, o ile jej szczupłość na to pozwala. Ponieważ postępowanie dowodowe na przesłuchaniu świadka Skulicza faktycznie ukończono, powołaniu bowiem dalszych świadków trybunał odmówił, przeto dziś rano odczytano jeszcze zeznanie majora, obecnie podpułkownika Nowotnego, który się do żadnej winy w samobójstwie Jabłońskiego nie pociuwa.

Oskarżony Rewakowicz prosił o skonsultowanie, że artykuł Ferensa bez jego wiedzy dostał się do redakcji i numeru *Kuryera*.

Bardzo pomyślnie brzmia zeznanie porucznika Dobrzańskiego, że rotmistrz bardzo ostro obchodził się z podwładnymi.

W odczytanych następnych aktach, uwagi godną jest „Conduitenliste” sp. Jabłońskiego, przepelniona pochwałami dla niego, a wykazująca bardzo mało kar, przeważnie tylko za same błahostki. Ciekawym też i pewną wesołości budzącym, był wyciąg z rejestru o osobie p. Rewakowicza. Liczba procesów karnych, które przeszedł nad głową p. Rewakowicza, stanowi poważną cyfrę, czterdziestu pięciu!

Po malej przerwie przedłożył trybunał ławie przysięgłych 13 pytań, a to dwa główne i jedno dodatkowe, dotyczące oskarżenia Ferensa; dwa główne, jedno dodatkowe i trzy wypadkowe co do Rewakowicza i dwa główne, jedno dodatkowe i dwa wypadkowe co do dra Marka.

Prokurator żądał usunięcia pytań dodatkowych, obrona natomiast pytań wypadkowych. Obu żądaniom trybunał odmówił, wobec czego prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Po godzinie trwającej przerwie, zabrał o g. kwadrans na 1-szą w południe głos zastępca prokuratora państwa p. Niewiadomski, uzasadniając oskarżenie.

## Izba sądowa.

Lwów 21 października.

(Chęć niewłaściwego użycia zapalek).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych zasiada dziś na ławie oskarżonych Mozes Jugend, sklepikarz, trafikant i właściciel realności w Sokalu, oskarżony o usiłowanie podpalenia domu swego sąsiada w ten sposób, aby spłonęło i jego domostwo, które, nie wiele warte, w jednym z towarzystw assekuracyjnych ubezpieczone było wysoko. Mozes Jugend w jesieni zeszłego roku nabył dom w Sokalu. W posiadanie jego przyszedł bardzo łatwo, bo zapłaciwszy gotówką 600 koron, resztę przyjął na siebie jako dług hipoteczny.

W styczniu b. r. syn właściciela sąsiedniego domu znalazł na ziemi, pod dachem domostwa, rodzaj maszyny piekielnej, skonstruowanej ogromnie pomyślnie, składającej się z bawelny nasyczonej naftą, pudełka zapalek i lontu. Na łonie były ślady, że zgasił przedwcześnie i o-

gień nie doszedł do zapalek, które wybuchem swoim miały spowodować pożar.

Opinia publiczna w Sokalu, obejrzawszy ostrożnie znaleziony przedmiot, orzekła jednomyślnie, że jest to przyrząd sfałszykowany celem podpalenia domu, maszyna, która jedynie z powodu wilgoci w powietrzu nie spełniła swego groźnego zadania. Kiedy w dwa dni potem, w tem samym miejscu znaleziono podobny, jeszcze bardziej sprytnie skonstruowany przyrząd, który jednak znowu zawiódł, oko miejscowej opinii spočinęło na Moziecie Jugendzie, jako na fabrykancie owych niechających funkcjonować, mimo to jednak groźnych podpalaków.

Mnóstwo poszlak składało się na to. Materiały, z których zrobiony był przyrząd, pochodziły ze sklepu Jugenda. Wiatr wiał w takim kierunku, że i dom obwinionego stałby się pastwą pożaru, sam oskarżony owej maszyny, która tak bardzo zainteresowała miejscowy świat, oglądać nie chciał, bo „co go to obchodzi”, a nadto, parę dni przedtem opowiadał o śnie, w którym widział swoje domostwo w płomieniach.

Głos opinii był drogowskazem dla sprawiedliwości. Żandarmierja aresztowała Jugenda i dziś, za niewłaściwe używanie zapalek odpowiada on przed sądem.

Rozprawie przewodniczył radca Jasiński. Jako wolanci zasiadali radcy Nahlik i Łuszczkiewicz. Oskarża zast. prokuratora Leżański. Oskarżonego broni adwokat dr. Zygmunt Mileński.

Do winy oskarżony się nie pociuwa i po deprecznie, skierowane na swoją osobę, jako sprawcę nieudalnego zamachu, uważa za jakąś fatalną pomyłkę. Do rozprawy powołano cały szereg świadków. Wyrok zapadnie wieczorem.

## DEPESZE

### telegraficzne i telefoniczne.

Poświęcenie domu salezjańskiego.

Oświęcim 21 października. Wczoraj odbyła się tu uroczystość poświęcenia wspaniałego budynku nowego domu wychowawczego OO. Salezjanów. Ceremonię poświęcenia odprawił ks. kardynał Puzyna. W uroczystości wziął udział namiestnik hr. Piniński.

Przytułek dla sierot i podsrutków.

Oświęcim 21 października. W Bobruku odbyła się wczoraj uroczystość otwarcia przytulku dla sierot i podsrutków. W obchodzie tym wzięli udział: ks. kardynał Puzyna, który po stosownej przemowie dokonał aktu poświęcenia, — namiestnik hr. Piniński, poseł Sekowski w imieniu wydziału krajowego, dyrektor szpitala w Krakowie p. Ponikło, dalej hr. Antoni Wodnicki, budowniczy Pokutyński itd. — Marszałek kraj. hr. Potocki nie mógł być obecny z powodu wyjazdu do Pesztu.

Po poświęceniu i zwiedzeniu zakładu odbyło się w Bobruku inspicowanie u księżat Ogińskich, fundatorów instytucji.

Otwarcie skupczyny.

Belgrad 21 października. W sali ceremonialnej nowego pałacu królewskiego, zamienionej na salę posiedzeń skupczyny, odbyła się wczoraj przed południem w obecności ministrów, ciał dyplomatycznych i dygnitarzy państwowych, uroczystość złożenia przez króla przysięgi na nową konstytucję. Po otwarciu przez prezydenta senatu wspólnego posiedzenia skupczyny, udała się osobna deputacja do króla i królowej z zaproszeniem do przybycia. Monarchę i jego małżonkę powitało entuzjastycznymi okrzykami. Król odczytał najpierw mowę tronową, poczem metropolita Innocenty wezwał go do złożenia przysięgi. Król złożył następującą przysięgę: „Przysięgam w obliczu Boga Wszechmogącego, że sprawować będę rządy po myśli konstytucji i ustaw krajowych, że utrzymam w stanie nienaruszonym prawa ludów i wszystkie moje działania i dążności skieruję ku pomyślności narodu. Tak mi Panie Boże dopomóż.”

W mowie tronowej oświadczył król, iż czuje się szczęśliwym, że może złożyć przysięgę na nową konstytucję. Następnie podziękował za zgłoszenie jemu i królowej podczas ostatniej podróży po kraju gorące przyjęcie. — Mowa tronowa scharakteryzowała stosunki do wszystkich moarchów i państw sąsiednich jako prawidłowe i przyjazne, przyczem zaznaczyła, że Serbia wierna swojej tradycji narodowej polityce, starała się i stara utrzymać sympatię i zaufanie potężnego bratniego słowiańskiego cesarstwa, a także liczyć się z interesami, jakie łączy Serbię z austro-węgierską monarchią. Dalej podnosi mowa tronowa, iż pomimo godnych ubolewania objawów wynikłych z ruchu albańskiego, skierowanego przeciw żywiołowi serbskiemu w starej Serbii, które to objawy nie mogą być obójne Serbii, trwają nieprzerwanie, dzięki uprzejmości sultana, dobre stosunki między Serbią i Turcją. Stosunki z Czarnogórą są obecnie takie, jakie być powinny pomiędzy państwami jednego i tego samego plemienia. Mowa tronowa skazuje następnie na oszczędność, poczynione w budżecie państwowym, wyzwa reprezentację narodową do uzupełnienia i udoskonalenia sił zbrojnych państwa, a w końcu wypowiada rządowi uznanie za dotychczasową jego działalność. — Po opuszczeniu sali przez króla i królowę, prezydent senatu zamknął wspólne posiedzenie skupczyny.

Zaproszenie.

Petersburg 21 października. Z kół kompetentnych zaprzeczają w formie kategorycznej doniesieniu dzienników zagranicznych, jakoby król włoski Wiktor Emanuel miał przybyć wkrótce do Spaly celem złożenia wizyty carowi. Plan podobnego spotkania władców Rosji i Włoch nie został w ogóle podniesiony ani ze strony włoskiej ani rosyjskiej.

Wojna w Transwaalu.

London 21 października. Biuro Reutersa donosi z Pretorji: Wojsko kanadyjskie napadło znieczeka na obóz Boerów koło Balmoralu i zdobyło wiele bydła i amunicji. Nieprzyjacieli umknął, pozostawiając na miejscu potyczki trzy trupy.

Rozruchy w Sycylii.

Rzym 21 października. Na Sycylii mnożą się objawy wybuchu wielkich niepokojów wskutek nędzy. Ludność wiejska w prowincjach:

Trapani, Caltanisatta, Girgenti i Corleone zaprzestała wszelkiej pracy. W Alcano ludność przebiegła ulice, wulając: „prez z prefektem!” Wojska rozprężyli demonstrantów. Właściciele dóbr w prowincji Corleone wysłali telegram do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o ochronę pracy.

Rzeź Ormian.

Wiedeń 21 października. Według relacji wicekonsula rosyjskiego, który przybył do Muszu, zamordowano tam 180 Ormian. Dalsza rzeź została wstrzymana od chwili, gdy do Muszu przybył oddział wojsk tureckich. Dotychczas nie pociągnęły władze tureckie do odpowiedzialności ani jednego Turka ni Kurda, natomiast aresztowano wielu Ormian, z których siedmiu nawet stracono.

Przeciw uciskowi podatkowemu.

Madryt 21 października. Tutaj i na prowincji odbyły się tłumne zebrania celem zaprzeczenia przeciw podatkowi spożywczemu.

Strejk.

Madryt 21 października. Pałace statków transatlantycznych Towarzystwa w Kadyksie strejkują. Obawiają się powszechnej zmywy wszystkich pałacy.

Wiedeń 21 października. Namiestnik hr. Piniński przybył do Wiednia.

Wiedeń 21 października. Umarł tu radca budownictwa Niedzielski, twórca t. zw. kolumnady marienbadzkiej.

## Kronika z ostatniej chwili.

Pożar fabryki na Zniesieniu. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w numerze z 19 bm. o pożarze fabryki nafty pp. Landesberga, Barona, Walla i sp. na Zniesieniu sprostować należy szczegóły, przez niektóre pisma podane. Nie miało miejsca mianowicie zalenie się komina i przerwy w ruchu fabryki prawie nie było, gdyż fabryka ta zaraz następnego po pożarze funkcjonowała.

Napad Pawła Demczyszyna z Obroszyna, gdy szedł z domu na stację kolejową w Basiołwie, napadło kilku jakichś nieznanych drabów i rozbiło mu głowę. Napastnicy doprawili mu lepiej jeszcze, gdyby nie pomoc, z jaką mu przypadkowo przechodzący tawiejszy nauczyciel pospieszył. Demczyszyn przyjechał do Lwowa, gdzie mu na stacji ratunkowej bolesne rany zaopatrzone.

Garnitur marynarkowy ukradł niewiadomy sprawca z niezamkniętego kuferka stróżowi Janowi Pacholczukowi przy ul. Kornela Ujejskiego 1. 6. Ponieważ za calosc domowego ogniska i należącego do niego „garniturów”, odpowiedzialną jest żona, przeto i pan Jan połowicę swoją do sorgiej, za nie-dopolnienie, pociągnął odpowiedzialności. Wymowna pani Janowa w sam czas jeszcze zdołała przekonać męża, że zrobi lepiej, jeśli zamiast kłócić się z nią, pójdzie na policję i o swej szkodzie doniesie. Pan Jan uczynił to i cieszy się teraz nadzieją, że odzyska piękny, nowiutki garnitur.

Wypadek na kolei. Podczas wypadku w Krasnem zostało zgniatanych siedm wagonów. Maszynista i palecz pociągu z Podwołoczysk uratowali się tylko w ten sposób, że widząc, iż zderzenie jest nieuniknione, wyskoczyli z maszyn tyż przed karambolem. Straty w materiale kolejowym są znaczne. Winę wypadku ma ponieść podobno maszynista pociągu z Podwołoczysk p. Taszal, który przyjechał na dworzec o 14 minut za wcześnie, a nadto, chociaż sygnał wskazywał na wjazd zakazany, wjechał do stacji w bardzo szybkim tempie.

## Dział ekonomiczny.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie wystosowało do marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego adres, z prośbą o opiekę nad ogrodnictwem krajowem.

Wiedeń 19 października. (Gielda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8 18 do 8 20, na wiosnę od 8 50 do 8 52 żyto na jesień od 7 30 do 7 32, na wiosnę od 7 45 do 7 46; kukurydza na wrzesień-październik od 5 50 do 5 52, na maj-czerwiec od 5 40 do 5 41; owses na jesień od 7 18 do 7 20 na wiosnę od 7 53 do 7 54, rzepak na wrzesień-październik od — do —, na styczeń-luty od — do —; olej rzepakowy na styczeń-wrzesień od — do —; Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Budapeszt 19 października. (Gielda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 8 08 do 8 07, na kwiecień od 8 35 do 9 36; żyto na październik od 7 16 do 7 17, na kwiecień od 7 18 do 7 19; owses na październik od 6 94 do 6 96, na kwiecień od 7 24 do 7 25; kukurydza na październik od 5 20 do 5 21, na maj od 5 11 do 5 12; Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Usposobienie lepsze. Pochmurno.

Wiedeń 21 października. (Gielda poranna, godzina 11). Marki 117 32, Renta majowa 98 45, Węg. renta koronowa 92 85, Akcje austr. zakł. kred. 614 —, Akcje węg. zakł. kred. 627 —, Akcje Anglobanku 261 —, Akcje Unionbanku 514 —, Akcje Bankvereinu 422 —, Akcje Länderbanku 396 —, Akcje kolei państwowych 613 60, Lombardy 66 —, Akcje kolei Elbethal 462 —, Akcje fabryki broni —, Akcje tytoniowe —, Akcje Alpij 342 50, Akcje Rima Muranyi 421 —, Akcje praskiego tow. zel. —, Losy tureckie 94 25, Ruble 258 75, 4% Galic. pożyczka kr. z 1893 r. 92 20, 4% Listy zastawne Banku kraj. 92 —, 56 l. listy tow. kred. ziemsk. 90 60. Usposobienie silniejsze.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 21 października 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. St. Komorowski z Siekierzy. Hr. J. Żubienka z Krakowa. E. Grossmann z Hamburga. Dr. A. Pflugelisen z Tarnowa. H. Seinfeld z Krakowa. W. Pawlikowski z Bereźnia. A. Stulpnagel z Berlina. K. Bartmański, L. Olaszewski z Sucheja. E. Zieleński z Krakowa. A. Segal z Drohobycza. H. Wolodkiewicz z Odessy. W. Neumann z Wiednia. G. Neumann z Budapesztu. G. Luzzatto z Czerniowic. E. Fried z Wiednia. F. Koszowski z Bukowiny. E. Blancherowski z Nancy. A. Fritzsche z Hruszowic. M. Max z Karlsbadu. S. Rudich z Krosna. E. Axelrad z Czerniowic. K. Klobasa z Polanki. W. Dadlez z Krakowa. J. Wyslochowski z Maanasterzyska.

Przyjechali do Lwowa

Mielnicy. Hr. M. Cetner z Mościsk. Hr. W. Komorowski z Rosji. J. Filipowski z Kocowa. M. Dynowska z Brodów.

Ks. Paszkowski z Zydaczowa. Ks. M. Kieronski z Milatyna. J. Mindowicz. W. Merczyński z Peltyny. P. Strelów z Gracu. O. Grimm z Wiednia. M. Radzikowska z Rzepiawic. S. Chmielewski z Wyznicy. E. Jurystowski z Rosji. J. Lityski z Kozanicy. S. Garapich z Cebrowa. J. J. Weis z Wiednia. Z. Ujejska ze Strzelisk. St. Weber z Sielca. A. Wolkowich z Przeworska. L. Tropf ze Stambulu.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek 18 października o godz. 7 wieczor.

## FLIPOTA

komedja w 3 aktach Juliusza Lemaitre'a.

Lepluchaux, aktor p. Poplawski  
Baron des Aillettes p. Kamiński  
Courbouson, dyrektor teatru „Folies Plastiques” p. Feldman  
Montrieux, autor dramatyczny p. Stanisławski  
Maubert, redaktor p. Węgrzyn  
Lundinois, reporter p. Bielecki  
Flipota, aktorka pni Morska  
Panna Anglochère, jej ciotka pni Cichocka  
Pani Lencormie, garderobiana teatralna pni Węgrzynowa  
Totoche, debutantka pna Jankowska  
Lydia Pastel, aktorka pni Polęcka  
Szulca pni Rybicka

Rzec dzieje się w Paryżu za naszych czasów — Akt 1. i 3. w mieszkaniu Filipoty. — Akt 2. za kulami teatru „Folies Plastiques”.

NEKROLOGJA.



## STEFICIO

najkochańszy synek Teresy i sp. Ludwika Goebel zmarł po ciężkiej chorobie dnia 21 października br. w 6 wiosnie życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 października br. o godzinie 4 po południu z ulicy Jawowskiej na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pozostała matka z rodzeństwem krewnych, przysięgiel i znajomych zaprasza.

„Concordia” A. Kurkowski.

## Nadesłane.

Sokoła kroju

## Eugenji Weckerównej.

przeniesioną została na ulicę Kopernika 1, S. II. piętro.

Do sąsiedztwa zakładu sdrojowego w Krosienku.

Od dłuższego czasu stosuję wodę ze źródła „Stefana” w chorobach dróg oddechowych w chorobach żółdka połączonych z większą kwasotą treści żółdkowej, oraz w chorobach dróg moczowych z bardzo dobrym wynikiem i stawiam wodę tej wyżej, aniżeli inne wody alkaliczne.

Dr. Herman Hirsch.

Docent chirurgii Uniwersytetu lwowskiego

## Dr. A. Gabryszewski,

ordynuje od 3—4 popołudniu. Zakład ortopedyczny otwarty od 3—6 pop. ul. Akademicka 1. 14. 1127

## Zakład dentystyczny.

Hofmanna 12 obok Kawiarni wiedeńskiej wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu przy pomocy techniki szkoły angielskiej



